

## Podstęp Rebeki i Jakuba

**O**pis Księgi Rodzaju, jak to Rebeka i Jakub podstępem zdobyli błogosławieństwo Izaaka, w każdym kolejnym pokoleniu budzi niepokój wielu wrażliwych moralnie ludzi (Rdz 27). Ktoś mi kiedyś napisał, że po usłyszeniu tej opowieści poczuł głębokie pragnienie odejścia od Boga: „Z trudem to uczucie w sobie stłumiłam. Jednak rana po tym przeżyciu została. W moim odczuciu, jest to fundament wszelkiego sensu i podstawowa orientacja w naszym życiu, że tylko Bóg jest Prawdą. Nie umiałabym wierzyć w Boga innego. Przecież wiara to znaczy: stanąć w prawdzie serca przed Bogiem!”

„Dlatego nie rozumiem – pisze dalej ta kobieta – dlaczego w Piśmie Świętym nie padło ani jedno słowo potępiające uczynek Rebeki i Jakuba. A Jakub miał nawet czelność posłużyć się imieniem Boga dla ukrycia swego podstępu. Kiedy go Izaak zapytał: *Jakże tak szybko mogłeś coś upolować, synu mój?*, on nie mrugnawszy okiem odpowiedział: *Pan, Bóg twój, sprawił, że tak mi się właśnie zdarzyło*. Przecież Jakub nie był dzieckiem wtedy, lecz dojrzałym mężczyzną. Jak to możliwe, że Bóg, który jest Prawdą, uznał błogosławieństwo wyłudzone podstępem i fałszywym wzywaniem Jego imienia?”

Otóż wielki to dar Boży, że ktoś jasno odczuwa to, co można by nazwać świętością prawdy i bezbożnością kłamstwa. Intuicję tę znajdziemy w Piśmie Świętym po wielekroć. „Wstrętne dla Pana są usta kłamliwe – powiada Księga Przysłów - lecz w prawdomównych ma upodobanie” (Prz 12,22). „Bądźcie prawdomówni wobec bliźnich. — czytamy z kolei w



Księżdzie Zachariasza (8,16n) — Nie knujcie w sercu zła względem bliźnich, nie przysięgajcie fałszywie, gdyż tego wszystkiego nienawidzę."

Jakby wywietrzała z naszej współczesnej świadomości nienawiść kłamstwa, odruch spontanicznego wstrętu wobec posługiwania się kłamstwem. Zadowolamy się ogólnym uznaniem, że kłamstwo jest czymś złym. Ten brak negatywnych emocji w stosunku do kłamstwa wyjaśnia trochę, dlaczego kłamiemy całkiem niemało, choć uważamy kłamstwo za coś złego. Próbujemy się tylko usprawiedliwiać, że nasze kłamstwa są podobno nieszkodliwe (a przecież nawet jeśli jakieś kłamstwo nikomu nie szkodzi bezpośrednio, niestety, chcemy tego czy nie chcemy, wpływa negatywnie na poziom wzajemnego zaufania).

Odczuwanie instynktownego wstrętu do kłamstwa bardzo trafnie odnotował kiedyś Joseph Conrad w *Jądrze ciemności*: „Wiecie, że nienawidzę, nie cierpię, nie znoszę kłamstwa, nie dlatego, abym był bardziej prawy od reszty ludzi, ale po prostu dlatego, że kłamstwo mnie przeraża. Ma na sobie znamię śmierci, jakąś cechę śmiertelności — która jest właśnie tym, czego nienawidzę i nie cierpię — o czym pragnę zapomnieć. Gdy stykam się z kłamstwem, czuję się fatalnie i robi mi się mdło, zupełnie jakbym wziął do ust coś zgniłego."

Dopiero w perspektywie tej intuicji można zrozumieć tajemnicze stwierdzenia Pisma Świętego, że kłamstwo jest czymś gorszym niż złodziejstwo i w gruncie rzeczy dorównuje swoją niegodziwością morderstwu. „Lepszy złodziej niż ten, co stale kłamstwem się posługuje, obydwaj zaś zgubę odziedziczą w spadku" (Syr 20,25). Drugie z wymienionych twierdzeń, stawiając kłamstwo i podstęp obok morderstwa, szokuje nas jeszcze bardziej: "Nienawidzisz wszystkich złoczyńców, zsyłasz zgubę na wszystkich, co mówią kłamliwie. Człowiekiem krwawym i podstępny brzydzi się Pan" (Ps 5,7).



Jakieś światło na tak surowy osąd kłamstwa rzuca Księga Mądrości, która nazywa je zabójstwem duszy: "Usta kłamliwe zabijają duszę" (Mdr 1,11). Szatana, który jest „kłamcą i ojcem kłamstwa”, zgodnie z tą logiką Pan Jezus nazywa zabójcą: „Od początku był on zabójcą i w prawdzie nie wytrwał, bo prawdy w nim nie ma” (J 8,44). W ogóle Pan Jezus nie pozostawia cienia wątpliwości co do tego, że brzydzi się najmniejszym nawet pomieszaniem prawdy z kłamstwem: „Niech wasza mowa będzie: Tak, tak; nie, nie. A co nadto jest, od Złego pochodzi” (Mt 5,37). Toteż ktoś uważnie słuchający słowa Bożego nie będzie zaskoczony, kiedy usłyszy, że na zewnątrz Miasta Bożego znajdzie się, oprócz innych niegodziwców, „każdy, kto kłamstwo kocha i nim żyje” (Ap 22,15).

To właśnie dlatego taki niepokój budzi w nas opowieść o wyłudzeniu błogosławieństwa przez Rebekę i Izaaka. Jak to możliwe – pytamy zgorszeni – że Bóg takie błogosławieństwo uznał i potwierdził? Otóż sądzę, że wystarczy spokojnie wczytać się w całość tej historii, żeby niepokoję się rozwiały i żeby człowieka ogarnęła chęć wysławiania Boga za to, że nie tylko jest prawdomówny i kocha prawdę, ale że jest również Bogiem wiernym i miłosiernym. Zauważmy bowiem, że na całość tej historii składa się nie tylko podstępne wyłudzenie błogosławieństwa, ale zarówno te wydarzenia, które je przygotowały, jak te, które z niego wynikły.

Trzy wydarzenia wcześniejsze rzucają istotne światło na cały ten opis. Po pierwsze, Bóg wybrał sobie Jakuba na dziedzica obietnic danych Abrahamowi, kiedy ten był jeszcze w łonie matki (Rdz 25,22–24). Później Apostoł Paweł tak o tym napisze: "Bliźnięta jeszcze się nie urodziły ani nic dobrego czy złego nie uczyniły — aby niewzruszone pozostało postanowienie Boże, powzięte na zasadzie wolnego wyboru, zależne nie od uczynków, ale od woli powołującego — powiedziano ich matce, Rebecce: starszy będzie służył młodszemu" (Rz 9,11n).



Po wtóre, z opisu biblijnego wynika jednoznacznie, że Ezaw mało przejmował się Bożymi obietnicami, jakie otrzymali jego dziadek Abraham i ojciec Izaak, a mówiąc inaczej, nie był człowiekiem pobożnym. Dowiadujemy się o tym z historii o zlekceważeniu przez Ezawa przywileju pierworództwa w obliczu miski soczewicy (Rdz 25,29–34).

Wreszcie po trzecie, swój brak pobożności Ezaw potwierdził małżeństwem z dwiema pogankami, które „były powodem zgryzoty Izaaka i Rebeki” (Rdz 26,35). Mamy w Nowym Testamencie zapis, że dla pierwszych chrześcijan Ezaw był odstrasającym przykładem, przywoływanym w momencie pokus w wierze: "Oby wśród was nie znalazł się jakiś rozpustnik i bezbożnik jak Ezaw, który za jedną potrawę sprzedał swoje pierworództwo. A wiecie, że później, gdy chciał otrzymać błogosławieństwo, został odrzucony, nie znalazł bowiem miejsca na nawrócenie, choć go szukał ze łzami" (Hbr 12,16n).

Czyżby więc te trzy wydarzenia usprawiedliwiały podstęp ze strony Rebeki i Jakuba? Nic podobnego! Dopuścili się oni pożałowania godnego oszustwa. Uwierzywszy Bogu, że Jego obietnica spoczęła na Jakubie, nie potrafili Mu uwierzyć, że On z pewnością znajdzie jakiś sposób na wywiązywanie się z niej. Postanowili Go w tym „wyręczyć i swoją wiarę w Boga zmieszali ze swoją ciemną wiarą, jakoby dobry cel mógł uświęcić niegodziwe środki". Jakub tylko tyle „zyskał dzięki swojemu oszustwu, że błogosławieństwo, które z pewnością by otrzymał na drodze uczciwej — bo sam Bóg by się o to zatroszczył — wyłudził posługując się kręctwem".

Odmierzono mu zresztą dokładnie taką miarą, jaką on zastosował. Podstępne podsunięcie mu za żonę Lei zamiast Racheli (Rdz 29,21–29) było w gruncie rzeczy kopią tego podstępu, jaki on zastosował, wyłudzając błogosławieństwo od swego ojca. Zatem to jednak nie jest tak, że w biblijnych dziejach Jakuba brak nawet jednego słowa potępiającego uczynek Rebeki i Jakuba. Przecież nawet tylko z literackiego punktu



widzenia, niefortunny ożenek Jakuba jest rachunkiem, jaki przyszło mu zapłacić za wyłudzenie błogosławieństwa. Później prorocy nieraz wypominali Izraelitom ten podstęp, którym zgrzeszył ich praojciec, a logika ich argumentacji miała postać następującą: nie naśladowujmy podstępów naszego praojca, ale zwyczajnie wejźmy na prostą drogę Bożych przykazań (Oz 12,4; Iz 43,27).

Jeszcze jedno pytanie stoi przed nami: Dlaczego Bóg uznał błogosławieństwo udzielone Jakubowi w tak pożałowania godnych okolicznościach? Zamiast odpowiedzi, postawię parę pytań retorycznych: Dlaczego Bóg nie odwróci się od nas ze wstrętem, kiedy grzechami ciężkimi depreczemy udzieloną nam na chrzcie godność Jego dzieci, tylko cierpliwie chce łaskę chrztu w nas ożywić? Dlaczego Bóg nie zraża się do małżonków, którzy przystępowali do ślubu z bardzo małą wiarą, tylko czeka, aż się do Niego nawrócą, ażeby mógł ich wreszcie obsypać obfitością łask, wypływających z sakramentu małżeństwa? Dlaczego Pan nasz, Jezus Chrystus, z całą pokorą i miłością zstępuje na ołtarz, aby być obecnym pod postaciami chleba i wina, nawet wówczas, kiedy mszę świętą odprawia kapłan niegodny?

Krótko mówiąc: radujmy się i uwielbiajmy Boga! Bo jest On Bogiem wiernym i miłosiernym, a Jego miłość do nas jest niewyobrażalnie większa niż nasze grzechy!